

Nie pamiętam, kiedy po raz pierwszy uczestniczyłam w „Matyjaszowej” górskiej eskapadzie. Z pewnością było ich wiele, lecz dla mnie jest to wielka kilkunastoletnia przygoda.

Jurek jest znakomitym komandorem bądź „kierownikiem”, jak nazywa go kolega Michał. Wyprawy są perfekcyjnie i drobiazgowo przygotowane. Należy dodać, że nasz przyjaciel znakomicie dyscyplinuje nie zawsze subordynowaną grupę. Uśmiecha się tajemniczo pod wąsem i... ze stoickim spokojem robi swoje, czyli wdraża w życie założony plan „A”, czasami go delikatnie modyfikując. Udaje często, że nie słyszy narzekania niewyspanych towarzyszy doli i niedoli oraz niepochlebnych częstokroć uwag na swój temat.

Nasz Jureczek jest „chodzącą encyklopedią” z zakresu „góry i ich szlaki”. Rozwieje każdą wątpliwość. Odpowie na wszystkie pytania dotyczące bliższych i dalszych rajdów górskich. Charyzmatyczny przywódca otoczony jest kręgiem osób, które zaraził pasją zdobywania kolejnych szczytów górskich i pokonywania własnych słabości (wszak jesteśmy turystami po recyklingu).

Wzajemnie się wspieramy i – co najważniejsze – lubimy z sobą przebywać.  
Swoje refleksje spisała „na kolanie” pod naciskiem – Milana Czechowska.